Nr 25. Kraków, Sroda 30 Stycznia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — .

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kaplińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Chrześcijańska demokracya" — w praktyce.

Jeszcze tekst najnowszej encykliki papieskiej „o demokracyi chrześcijańskiej" nie jest znany, jeszcze niewiadomo właściwie, „co w niej jest", nie mówiąc już „jak zostało powiedziane", co w takich razach jest kwestyą niezmiernej wagi, a już konserwatyści wszelkiego pokroju usiłują wybić monetę dla siebie ze słów papieskich, zasekwestrować na swoją korzyść szacunek, jaki wśród gorliwych katolików one wywołują. Idą w tem wprost wbrew woli papieskiej, jak to można się przekonać z tego, co już teraz o jego encyklice wiadomo. Papież bowiem wyraźnie zaznaczył, że „demokracya chrześcijańska" może istnieć pod rozmaitemi formami rządu, że nie ma być polityczną, że więc może liczyć zwolenników w rozmaitych stronnictwach politycznych. Czyli, innemi słowy powiedziawszy, papież nie występuje w obronie żadnej teoryi społecznej, lub politycznej, ale żąda, ażeby przy stosowaniu każdej z nich kierowano się duchem chrześcijańskim.

Więc nie przeciw kierunkom demokratycznym wymierzona jest encyklika papieska, ale na ich korzyść, mimo to „Czas" robi minę, jak gdyby encyklika powstała właściwie w Krakowie, przy ulicy Różanej, pomiędzy wydaniem porannego a popołudniowem wieczornego, jak gdyby była pochwałą „klubu konserwatywnego", „Czasu" i dra Hupki, jak gdyby ten, który przez usta kardynała Lavigerie oświadczył się za republikańską formą rządu, mógł pochwalać nadużycia i gwałty wyborcze, jeśliby wiedział o nich, jak gdyby ten, co w encyklice „Rerum novarum" żądał „sprawiedliwego dóbr ziemskich podziału", mógł błogosławieństwem swojem obdarzać tendencye samolubnej kliki.

Ale „Czas" mimowoli, nawołując, rzekomo na podstawie słów papieskich, aby w szeregach katolickich wyrzeczono się wszelkich dążności demokratycznych, pisze zjadliwą satyrę na siebie i swoich, wylicza cały szereg ciężkich grzechów swojego żywota.

Dowodzi mianowicie, „że i w szeregach demokracyi katolickiej widzieliśmy coraz więcej objawów, dowodzących demoralizacyi w następstwie używania broni demokratyzmu. Forma walki, nieraz pełna nienawiści socyalnej, zdobywanie większości choćby kosztem dwuznaczności programu, ustępstwa wobec każdego radykalizmu, zwalczanie stronnictw umiarkowanych, choćby na tymsamym stojących gruncie religijnym, właściwe każdemu radykalizmowi monopolizowanie dla siebie prawa pracy socyalnej itp. itp. Granica między reformą a rewolucyą coraz częściej bywała przekraczaną".

Prawda, święta prawda! Ale któż to w niemoralny, bo obłudny sposób podczas wyborów podszywał się pod nazwę demokracyi, powiadając: „My także jesteśmy demokratami", jak nie „Czas" i jego stronnictwo? Kto bardziej zaprawiał swoją walkę „nienawiścią socyalną?" Każdy krok przeciwników był obrzucony błotem, każde ich słowo przekręcone lub sfałszowane, nie było środka, któryby okazał się dość niskim, aby go nie użyto do zwalczania znienawidzonych socyalnych przeciwników! Kto to „zdobywał większość" dla siebie nietylko „dwuznacznością programu", ale też środkami, gorzej, niż „dwuznacznemi"? Kto „zwalczał" przedewszystkiem i najzjadliwiej „stronnictwa umiarkowane", jak ludowe i demokratyczne, choć one właśnie „na tymsamym stoją gruncie religijnym"? Kto „monopolizował dla siebie prawa pracy socyalnej?" Kto wreszcie przekraczał „granicę między reformą a rewolucyą", stwarzając w takich n. p. „lex Hupka", lub we wniosku Dunajewskiego podstawy do niedwuznacznej „rewolucyi wstecz"?

Więc jeśli to wszystko ma być potępionem, jako objaw złej woli w życiu społecznem i politycznem, to potępienie owo musiałoby spaść na głowy właśnie „Czasu" i jego protektorów.

Gdybyż to jeszcze tylko względem przeciwników stosowano ów brak dobrej woli, gdyby to socyalistom, ludowcom, demokratom jedynie odmawiano prawa pójścia drogą, jaką się im podoba, gdyby to ich tylko odsądzano od patryotyzmu za to, że nie chcą się poddać pod bezwzględną komendę panów od „Czasu", toby można powiedzieć, że to wynik przesady z zaślepienia i zacietrzewienia polemicznego, daltonizm duchowy, jaki wyradza czasami walka partyjna. Ale panowie krakowscy tęsamą metodę stosują i do konserwatystów. Broń Boże bowiem, aby ktoś z nich poważył się mieć swoje zdanie, aby śmiał obradować o sprawach publicznych nie wedle szablonu kółka krakowskiego i bez jego udziału.

Naprzykład: niedawno odbyło się we Lwowie zgromadzenie kilkudziesięciu posłów konserwatywnych, na którem mówiono o przyszłej polityce Koła polskiego — zebranie, które nas ani grzeje, ani ziębi, ale całkiem naturalne, bo każdemu wolno naradzać się i porozumiewać z ludźmi zbliżonych do siebie przekonań. Jednak popełniono na owem zgromadzeniu jednę „zbrodnię narodową": nie zaproszono na nie krakowskich generałów konserwatyzmu. „Czas" więc pospieszył czemprędzej z taką admonicyą pod adresem jego uczestników:

„Nie chcemy wysnuwać daleko idących wniosków z lwowskiego zebrania „kilkudziesięciu" posłów, nie brak nam jednak pewnych doświadczeń z przeszłości, a te nakazują nam zwrócić uwagę na szkodliwość dzielenia Koła polskiego na poszczególne obozy. Stanowisko nasze wobec takich usiłowań, wygodnych i pożądanych dla jednostek, ale nie dla całej reprezentacyi, było i jest jednakowe. Uznajemy tylko jedno Koło polskie i jednę jego solidarność".

A więc panom z kółka krakowskiego na różnych „klubach konserwatywnych" wolno nicować politykę „Koła polskiego" i wytyczać mu przyszłe tory, ale niewolno tego komu innemu, choćby nawet konserwatyście, bo to będzie „rozbijanie solidarności narodowej", która najwidoczniej zdaniem „Czasu" polega na bezwzględnem oddaniu zdrowej głowy pod jego ewangelię!

Tak wygląda „dobra wola" tych panów w praktyce, tak wygląda wprowadzenie przez nich w życie papieskich zasad o „demokracyi chrześcijańskiej". Warto sobie to zapamiętać!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 29 stycznia.

(Protest przeciw hakatyzmowi pocztowemu. — Uzupełniające wybory do parlamentu pruskiego z m. Poznania).

Dzień dzisiejszy brzemienny był w wypadki ważne, które dla obojętnego spostrzegacza przedstawiają materyał wielce ciekawy: Już od rana pojawiły się na mieście dodatki nadzwyczajne do pism t. zw. Extrablatty, z których ciekawa publiczność dowiedziała się, że uczty z powodu urodzin cesarskich, przypadających w dniu dzisiejszym, odbędą się na rozkaz cesarza dopiero za tydzień! Nieszczęście! Ciekawa tylko rzecz, co się stanie z przygotowanemi na dzisiaj już smakołykami? bo czy bez szwanku doczekają one przyszłej niedzieli, wątpić należy. — Spytamy się zresztą o to za tydzień tych Polaków, którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli i nawet, choćby im przyszło jeść odgrzewane pieczenie, na ucztę pójdą.

Tymczasem o 12-ej w południe zapełniła się sala Bazarowa po progi obywatelami wszystkich sfer na ucztę, jakie my Polacy zbyt często niestety odprawiać musimy t. j. na wiec protestujący, i to tym razem protestujący przeciwko szykanom urządzanym przez urzędy pocztowe.

Co prawda, był ten wiec już, jak to mówią, musztardą po obiedzie, ponieważ posłowie nasi już 24-go b. m. interpelacyę w tej sprawie w parlamencie wnieśli i zwycięstwo moralne zupełne a zwycięstwo pozytywne częściowe, odnieśli.

Wiec ten był podwójnie znamiennym. Raz dla tego, że zwołanym został zgodnie przez wszystkie stronnictwa i redakcye wszystkich pism — a taka jednomyślność jest u nas rzeczą prawie niebywałą. Drugie dla tego, że kiedy wszystkie poprzednio urządzane wiece miewały dużo mówców resp. referentów a pomimo to były, jak się złośliwie wyrażano, nieme, t. j. nie było na nich dyskusyi ani wolnych głosów, tak ten wiec ostatni miał tylko jednego referenta a mimo to gadania na nim było raczej za wiele niż za mało.

Zagaił wiec najstarszy z zasiadających w komitecie redaktorów p. dr Łebiński, naczelny redaktor „Dziennika Poznańskiego" i na przewodniczącego zaprosił posła p. Józefa Głębockiego, najdzielniejszego obrońcę praw naszych w Berlinie. Niemile uderzył ten brak taktu p. dra Łebińskiego, bo nie wiedzieć za co p. Józef Głębocki został mianowany najdzielniejszym i to nawet w obecności kilku innych posłów. Pan ten wprawdzie był referentem czyli interpelantem właśnie w sprawie szykan pocztowych, ależ każdy przyzna, że w sprawie tej zwycięstwo trudnem nie było. Pan v. Podbielski sam się ośmieszył i to też wszystkie stronnictwa w parlamencie, oprócz zachowawczego przyznały. „Dziennik Poznański" jednak już od czwartku pieje na różne tony „cześć, cześć i chwała im" — zaśpiewał tę zwrotkę także naczelny redaktor jego przy zagajeniu wiecu a obecni tamże posłowie, p. Józef Głębocki i p. dr Dziembowski przyjęli te objawy czci chętnem sercem, opowiadali ludowi o odniesionym tryumfie i „w chwale jako w słońcu" chodzili.

Nie można im się zresztą dziwić, że walcząc ciągle bezskutecznie na różnych polach, gdy raz sukces odnieśli, zdaje im się, iż rzeczywiście Ojczyznę zbawili.

Referentem na wiecu był p. Stefan Chociszewski, który w sposób jędrny i dosadny przedstawił szkody i trudności, jakie mianowicie dla kupców z powodu tych szykan pocztowych powstają. Przyjęto następnie rezolucyę, w której wyrażono protest przeciwko takiemu anticywilizacyjnemu postępowaniu poczty i w dodatku naturalnie znowu jeszcze cześć i podziękę dla posłów naszych.

Nastąpiły potem wolne głosy, gdzie różni różnie radzili, jak sobie wobec poczty postępować należy. Zgodzono się na to, aby nie robić żadnych ustępstw poczcie, ale dopiero pod grozą ostatecznego przymusu zaniechać na adresach tytulatur, które to tytulatury w polskim podane języku najbardziej urzędy pocztowe irytują. Nie wspomniano przytem o sposobie prawie powszechnie teraz już stosowanym, t. j. że się adres całkowity wypisze, a następnie wyrazy polskie, mogące być kamieniem obrazy dla poczty, dyskretnie się przekreśli. Poczta musi uważać wyrazy te za niebyłe, a adresat musi umieć czytać pomiędzy — kreskami.

Praktycznym rezultatem wiecu było to, iż postanowiono ustanowić w Poznaniu biuro, któreby przyjmowało wszelkie skargi na pocztę i wskazywało poszkodowanym dalsze drogi — wszystko na wypadek, jeśli owe szykany nie ustaną. Naczelnik poczt bowiem pan v. Podbielski nie obiecywał wcale kategorycznej naprawy złego, tylko śledztwo w poszczególnych wypadkach, a przy pruskim biuralizmie bardzo daleka to droga.

Po południu o g. 4 miało się odbyć na tejsamej sali zebranie przedwyborcze powiatu poznańskiego zachodniego.

Wybory posła do parlamentu niemieckiego, w miejsce ś. p. radcy Mottego, mają odbyć się w lutym. Komitety wyborcze już się na kandydatów zgodziły, chodzi teraz jeszcze o przyjęcie ich przez walne zgromadzenia wyborców. Była wszelka nadzieja, że wybory odbędą się zgodnie, gdyż kandydat p. mecenas Bernard Chrzanowski szanowanym jest i lubianym przez wszystkie stronnictwa i jednomyślnie też na kandydata postawionym został. — Tymczasem pierwsze dzisiaj mające się odbyć zebranie rozbili — socyaliści. Niewątpliwy nietakt przewodniczącego komitetu, który jednemu z nich, pod pozorem, że nie należy do grona wyborców powiatu zachodnio-poznańskiego, głosu udzielić nie chciał — nie był jednakże dostatecznym powodem, że socyaliści taki wszczęli krzyk i hałas, iż po bezskutecznych usiłowaniach członków komitetu, aby zaprowadzić spokój — reprezentant policyi zebranie rozwiązał. Tak wypadła dzisiejsza pierwsza próba — ciekawość, jak wypadną następne, a mianowicie zebranie wyborców miasta Poznania, gdyż tam już głosu socyalistom nie będzie można ani odmówić, ani odebrać.

Z Anglii.

(Królowa Aleksandra. — Następca tronu. — Jego żona. — Zamek Windsor).

Nowa monarchini Anglii, Aleksandra, urodzona w r. 1844, jest córką króla duńskiego Chrystyana IX, a siostrą carowej wdowy oraz króla greckiego Jerzego I, pochodzi zaś z rodziny Szlezwig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg. Jak już poprzednio wspominaliśmy, wyszła ona w r. 1863 za ówczesnego księcia Walii i pozyskała sobie, już będąc narzeczoną przyszłego króla Anglii, niepodzielne sympatye angielskiego społeczeństwa. Książę po raz pierwszy zobaczyć miał księżniczkę Aleksandrę w katedrze w Wormacyi; zakochał się w niej i pomimo dość poważnych przeszkód ze względów politycznych, pojął ją za małżonkę.

Zostawszy następczynią tronu, ks. Aleksandra spełniała z wielkim taktem obowiązki reprezentacyjne, w których często musiała zastępować królową Wiktoryę, równocześnie jednak odznaczała się jako bardzo troskliwa matka i staranna gospodyni. — Gospodarstwo jej w Sandrigham, stałej rezydencyi wiejskiej, uchodzi za jedno z pierwszych w Anglii.

Królowa jeździ doskonale konno, czyta bardzo dużo i najchętniej przebywa u siebie w domu, w otoczeniu rodziny. W obejściu jest ona, szczególniej z obcymi, małomówną i trochę sztywną. Natomiast w kółku przyjaciół ożywia się i umie być serdeczną. W młodości królowa odznaczała się niepospolitą urodą, z której dotąd pozostały duże ślady.

Jej wielka dobroczynność jest jednym z powodów, które uczyniły ją wysoce popularną w Anglii, a szczególniej w Londynie. Za jej inicyatywą powstały bogato uposażone: Szpital Aleksandry i Przytułek dla dzieci nieuleczalnych. Instytucye te bardzo często odwiedza, interesując się najdrobniejszemi szczegółami ich powodzenia. Za jej inicyatywą także zebrano w czasie jubileuszu koronacyi królowej Wiktoryi znaczny fundusz dla wsparcia ubogich, a w czasie obecnej wojny z Transwaalem wysłano na wody południowo-afrykańskie statek szpitalny „Princess of Wales". Niedawno temu dostarczyła królowa funduszów na otwarcie tanich kuchni, gdzie robotnik londyński za 50 halerzy otrzymuje obiad z trzech obfitych dań złożony. Po otwarciu pierwszej z tych kuchni odwiedziła ją królowa wraz z mężem i nabywszy bilet, podobnie jak każdy inny z gości, spędziła dwie godziny wśród robotników, rozmawiając z nimi, oglądając urządzenia kuchni i jedząc obiad tensam, co i robotnicy.

Wreszcie zaś królowa, będąc sama wzorową i wierną żoną, umiała w danym razie nie doprowadzać do skandalu z powodu zbytniej skłonności swego małżonka do płci pięknej, gdy był młodszy. Anglicy, pomni skandalów, jakie działy się w rodzinie królewskiej n. p. za czasów Jerzego IV, wdzięczni są jej za to panowanie nad sobą, z którem nie zawsze u kobiet, nawet z domów panujących, można się spotkać.

Obecny następca tronu, Jerzy-Fryderyk-Ernest-Albert, zwany dotąd oficyalnie nie ks. Walii, lecz ks. Jorku, urodził się w r. 1865, a ożenił się w r. 1893 z ks. Maryą of Teck, ur. w r. 1867. Ma z nią troje dzieci, z których najstarszem jest ks. Edward Albert, ur. w r. 1894.

Dzieciństwo spędził ks. Jerzy w towarzystwie swego starszego brata, Alberta Wiktora, ks. Clarence, którego niespodziewana śmierć w r. 1892 otwarła mu drogę do tronu. Obaj książęta wychowywani byli w sposób niezmiernie prosty pod okiem swego ochmistrza Daltona w Marlborough-house, rezydencyi ich rodziców w Londynie, lub w w Sandringhamie w hrabstwie Norfolk. W r. 1877 książęta rozpoczęli swe wychowanie, jako marynarze na statku „Britania", a w r. 1879 udali się w wielką podróż morską na statku „Bacchonte", która to podróż przeciągnęła się blisko trzy lata. Przez ten czas głównym ich nauczycielem był dowódca statku, kapitan Scott. Książęta musieli odbywać służbę na równi z innymi, towarzyszącymi im kadetami i oprócz tego byli obowiązani prowadzić dziennik swojej podróży, podczas której objechali całą kulę ziemską. Dziennik ten bardzo interesujący wydał następnie kapitan Scott, dodawszy doń swe objaśnienia.

Ks. Jerzy polubił nadzwyczaj służbę na morzu, tak, że nie mając za życia brata widoków wstąpienia na tron, zamierzał się jej zupełnie poświęcić. Odbył też mnóstwo podróży morskich i poznał osobiście rozległe kolonie W. Brytanii. Przydało mu się to bardzo, jako przyszłemu monarsze tego olbrzymiego państwa, oprócz tego pozyskało mu sympatye Auglików, przepadających za wszystkiem, co ma z morzem i ich marynarką związek. Nadali mu też oni przydomek „the sailor prince" — książę-marynarz, i dumni są, że kiedyś zasiądzie na ich tronie taki dzielny znawca ich potęgi morskiej.

Żona następcy tronu, ks. Marya, lub jak ją przez skrócenie zowią na dworze, „princesse May", jest jedyną córką ks. Teck i ks. Adelaidy Cambridge, a więc jest kuzyną swego męża. Była ona narzeczoną ks. Clarence, po którego śmierci na wyraźne żądanie królowej Wiktoryi wyszła za jego brata, ks. Jerzego. Odznacza się wielką urodą, zamiłowaniem do sportu i sztuk pięknych. Jestto typ młodej damy ze sfer arystokratycznych angielskich, jednak dotąd nie miała sposobności dać się poznać szerszemu ogółowi.

Zamek Windsor, jedna z ulubionych rezydencyj zmarłej królowej, leży w hrabstwie Berks, w odległości 20 km. od Londynu na południowym brzegu Tamizy, przez którą most żelazny wiedzie do leżącej po drugiej stronie miejscowości Eton.

Wilhelm Zdobywca kazał go wybudować wkrótce po ogłoszeniu się panem Anglii. Henryk I często w nim przemieszkiwał; Edward III tam urodzony, przebudował zamek podług nowych planów. Również Karol II czynił wiele dla upiększenia zamku i wkrótce stał on się ulubionem miejscem pobytu królów angielskich i często ich letnią rezydencyą, mianowicie Jerzego III, któremu tam wystawiono kolosalny pomnik. Wielkie sumy wykładał też Jerzy IV na restauracye i przyozdobianie zamku. Tenże ma wygląd wspaniały, staroświecki, otoczony jest wokół przepysznym parkiem. Zamek posiada wspaniały taras, z którego widok na Tamizę, przepływającą w tych stronach, bardzo piękne okolice — jest prześliczny.

W parku znajduje się też królewska posiadłość Frogmore-Lodge. Po śmierci ks. Alberta, męża kró-

---

WIDZENIE.

Noc była i cisza wielka dokoła.

Młody poeta wypuścił pióro z omdlałej ręki, zmęczony lotem wysokim, podniebnym, gdzie unosiło go natchnienie.

Bezwładny padł na posłanie, zarzuciwszy ręce pod głowę płonącą i rozmarzoną.

Nie wiedział, jak długo leżał tak bez ruchu, odpoczywając błogo. Naraz przerwały ciszę nocną miękkie szelesty szat niewieścich i ubogi pokoik zaczął się zaludniać.

Serce uderzyło mu silnie i jakaś radość płomienna objęła jego głowę.

— Co widzę? Przybywacie ukochane, drogie, wymarzone? Ach, niechaj choć raz nasycą się wami moje oczy, niechaj dotknę spragnionemi usty stóp waszych przeczystych, o piękne moje, o błogosławione!

A z tłumu wyłaniających się z mgieł różowych postaci wzniosła się wysoka dziewica w białej szacie z przędzy pajęczej utkanej, z czołem dumnem, oczyma jak gwiazdy i wieńcem lauru na skroni.

— Otom jest Sława! Uchwyć się szaty mojej, a wzlecisz wysoko, pod obłoki. Tam mieszkać będziesz i patrzeć z góry na ludzkość, to czarne, rojące się po samej ziemi mrowisko...

Rzekłszy to, czekała chwilę, aby ten wybrany uchwycił się jej szaty srebrzystej. Lecz on, drżący i pełen bojaźni, przemówił:

— Nie mogę z tobą, o piękna i wyniosła, lecieć pod obłoki, bo byłoby tam zimno sercu memu i umarłoby z tęsknoty za tem czarnem mrowiskiem, którego jestem dzieckiem...

Więc podniosły się poszumy ciche i poważne, wzięły boginię na skrzydła — i zniknęła.

* * *

Strwożony i zimnym wstrząsany dreszczem łowił uchem oddalające się odgłosy, gdy napływać zaczęły zapachy fiołków, róż i konwalij. Ciepłe powiewy wiosenne poczęły pierś mu podnosić głębokiemi oddechy i zdało mu się nawet, że gdzieś w dali dźwięczy pieśń słowicza, drżąca miłością i upojeniem.

Naraz spostrzegł zdumiony, że począł padać deszcz drobnego kwiecia, które osiadało na łożu, niby miękkie posłanie, i że usiadła przy nim kobieta naga, o piersi nagiej, bujnej, a dziewiczej. Bił od niej czar, jak gorący oddech pożaru. Ramiona jej były krągłe, wytoczyste, zwoje kruczych włosów ujęte w grecki węzeł nad główką małą, uroczą. Utkwiła weń czarne oczy — duże, palące oczy rusałki — dotknęła różową dłonią jego ramienia i z ust jej koralowych wypłynęły słowa tkliwe i namiętne, niby śpiew zakochanej, tęskniącej, spragnionej...

— Oplotę cię temi białemi ramiony, przycisnę do nagiej piersi, żarem dyszącej i na tych kwiatach wonnych wypijemy całe morze boskich upojeń. Będziesz na mojem łonie najszczęśliwszym z śmiertelnych: nieprzytomna, w ekstazie miłosnej włosem twym bujnym bawić się będę... Czy słyszysz? W uściskach moich dusza twa w nicość się obróci, serce wypali się do szczętu i pozostanie szczypta popiołu, którą wichry między gwiazdy rozniosą: — ale utoniesz na chwilę w zawrotnym szale rozkoszy — będę twoją! A imię moje: Miłość...

On wahać się zdawał. Męka walki odbiła się na bladem, szlachetnem obliczu. Miłość! miłość! Tak pragnął jej zawsze! Niechaj wszystko przepada, byle z nią, z tą białą i słodką chociaż na chwilę spocząć na miękkiem łożu kwiecistem, w tym raju wiosny nieśmiertelnej, co tu spłynęła za nią!

* * *

Nagle jasność promienna chwyciła go za oczy i ukazała się niewiasta wysmukła, biała, z gwiazdą złocistą nad czołem. Stała na srebrnym obłoku, uśmiechnięta uśmiechem dumnym, królewskim. A piękna była, jak pieśń natchniona, jak młoda wiosna, zstępująca z błękitów po promieniach słońca.

Poeta utonął w niej oczyma, błyszczącemi zachwytem. Nie spostrzegł, że w tej chwili Miłość rozwiała się, jak mgła.

— Jam jest Piękno, a ty czcicielem moim. Pójdź za mną!

— Bogini, idę za tobą, lecz czemu słowa twoje takie zimne? Powiedz, czy pod białą piersią bije u ciebie żywe serce?

— Nie pytaj, lecz pójdź za mną, bo odchodzę i nie wrócę już nigdy!

Stała przed nim przez mgnienie oka, poczem zaczęła tonąć w obłoku, zgasła i gwiazda zgasła nad jej czołem.

Poeta jął łkać zrozpaczony.

— Nie powróci, nie powróci! Czemuż pytałem tak śmiało? czemuż ją odepchnąłem, szalony? Gdy piękno mnie opuściło, cóż mi pozostanie? O, wróć jeszcze, dumne bóstwo i pozwól czołgać się u stóp twoich do ostatniego tchnienia!

* * *

Zimny pot osiadł mu na czole, skamieniał z rozpaczy i grozy. Zamknął oczy, by nie patrzeć w tę pustkę, którą Piękno zostawiło po sobie, niby w ranę otwartą...

W tem — jakby jakiś duch dobry zaczął go otulać łagodnemi dotknięciami skrzydeł nieuchwytnych i uspakajać strwożone serce.

Podniósł powieki — i uśmiechnął się błogo przez łzy, wiszące jeszcze na rzęsach.

Przy nim siedziała młoda postać kobieca w lazurowej, przewiewnej szacie. Położyła mu białą dłoń na czole i uczuł, że płynie mu w duszę ukojenie i spokój i moc. Patrzała nań cudnemi oczyma z błękitu, a było to spojrzenie tkliwe i głębokie, spojrzenie siostry, matki i czułej kochanki zarazem.

— Kto jesteś ty dobra i miłosierna? Czyś jest aniołem?

— Jestem Dobroć i umiłowanie wszystkiego, co biedne i pokrzywdzone.

— Pierwszy raz widzę ciebie, lecz głos twój i twe spojrzenie są mi dziwnie bliskie i znajome. Może stałaś u kolebki mojej, lub może pierwej jeszcze, na innych światach, dążyłem za tobą przez jakąś wieczność senną, niepojętą, która już minęła w umarłych, przedstworzennych czasach.

— W spojrzeniu i głosie moim odnajdujesz matkę, utraconą w dzieciństwie, albowiem wszelka dobroć, i ta, co żyje tutaj, i ta, co była, spływa do mnie i trwa nieskończenie. Czy pójdziesz za mną?

— O prowadź, prowadź!

Edmund Zechenter.

lowej, wybudowano koło Frogmore wspaniałe mauzoleum, do którego przeniesiono zwłoki księcia i gdzie obecnie zostanie pochowaną królowa Wiktorya.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 29 stycznia.

(Fundacya ś. p. Walerego Rzewuskiego).

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na wczoraj nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Do godziny 6 czekano cierpliwie na zebranie się radców — daremnie. Po godzinie 6 przewodniczący wiceprezydent miasta dr Leo oświadczył, że posiedzenie się nie odbędzie.

Wniosek, nad którym obradować wczoraj miała Rada miejska, a który imieniem połączonych trzech sekcyj, przedstawić miał dr Styczeń, przedstawia się następująco:

„Spełniając ostatnią wolę ś. p. Walerego Rzewuskiego, Rada miasta uchwala umieścić i utrzymywać w realności pod l. 27 Dz. VI przy ulicy Kolejowej Muzeum techniczno przemysłowe imienia dra Baranieckiego, które ma się rządzić statutem, uchwalonym przez Radę miasta dla Muzeum techniczno-przemysłowego. Przy tem Muzeum ma być udzielaną praktyczna nauka fotografii dla młodzieży rzymsko-katolickiej, według planu nauk, który prezydent miasta z dobranymi przez siebie rzeczoznawcami ułoży. Poleca się magistratowi, aby pomieszczone obecnie na I piętrze tej realności kursy praktycznych robót kobiecych św. Scholastyki stamtąd bezzwłocznie usunął i poczynił wszelkie potrzebne zarządzenia, aby z dniem 1 lutego b. r. rzeczone Muzeum tamże umieszczone i nauka fotografii rozpoczętą została. Na pokrycie wydatków połączonych z przeniesieniem Muzeum, otwarciem praktycznej nauki fotografii, oraz przeniesieniem praktycznych kursów do innego mającego się wynająć lokalu, udziela Rada miasta do dyspozycyi prezydenta potrzebny kredyt, a sposób pokrycia obmyśli sekcya skarbowa".

Mimo braku kompletu zabrał głos:

R. Bartoszewcz, który prosił o przeczytanie listy nieobecnych.

Przewodniczący czyni zadość temu życzeniu. Sekretarz odczytuje listę, z której wynika, że ani urlopu nie otrzymali, ani nieobecności swej nie usprawiedliwili pp. Chyliński, Górski, Kwiatkowski, Lgocki, Mendelsburg, Rząca, Slęk, Stryjeński, Tarnowski i Wechsler.

Dr Bandrowski: Sprawa jest niesłychanie ważna, bo 1 lutego upływa naznaczony testamentem ostatni termin w celu utworzenia instytucyi w myśl fundacyi ś. p. Walerego Rzewuskiego. Gdyby do tego dnia sprawa nie została załatwioną, fundacya ś. p. Rzewuskiego przypadnie na rzecz Arcybractwa Miłosierdzia. Sądziłbym tedy, że dziś powinnibyśmy poufne toczyć obrady nad tą sprawą, a dla uchwalenia wniosków zebrać się na posiedzenie we czwartek.

Dr Leo: Uczynię zadość życzeniu panów, ale sądzę, że dzisiejsze obrady poufne będą zbyteczne ze względu na uchwały połączonych trzech sekcyj, o więc prawie połowy członków Rady.

Dr Bandrowski: To rzeczy nie przesądza, bo mimo uchwały połączonych 3 sekcyj, Rada miasta może wrócić do pierwotnego przez sekcyę szkolną przedłożonego wniosku.

Dr Seinfeld: Prosimy koniecznie o zwołanie Rady na czwartek; dzisiejszy brak kompletu spowodowali ci radcy, którzy przychodzą tylko wtedy, gdy są jakieś wybory...

Dr Leo: Proszę nie czynić osobistych uwag.

Dr Seinfeld: To trudno, nie można już wytrzymać z tymi radcami, co ciągle posiedzenia opuszczają. Możeby zwołać posiedzenie już na środę.

Dr Leo: Wedle statutu można o zwołaniu posiedzenia ogłosić najpóźniej na 48 godzin przedtem. Gdybyśmy jutro ogłosili termin posiedzenia, to najprędzej mogłoby się ono odbyć we czwartek.

Po tej wymianie słów rozeszli się radcy miejscy. Jak dziś z prezydyum miasta nas zawiadamiają, posiedzenie Rady miasta zostało zwołane na czwartek, godzinę 5 po południu.

Zgromadzenie rękodzielników.

Za inicyatywą i staraniem rękodzielników krakowskich grupujących się przy „Kole mieszczańskiem" politycznie zatem stojących pod sztandarem konserwatystów, odbyło się wczoraj, w wielkiej sali cechu rzeźników „Na Kotłowem" zgromadzenie mieszczan, na które komitet urządzający zaprosił cały szereg posłów do parlamentu. Z zaproszonych deputowanych przybył tylko poseł Wojtyga i dr Danielak, którzy, choć reprezentantami są małej własności rolnej stawili się na zaproszenie. Posłowie: Rotter, Weigel, Popowski, Roszkowski, Królikowski, Merunowicz i Wodzicki usprawiedliwili swoją nieobecność na zgromadzeniu. Zato przybyli w silnym zastępie członkowie i stronnicy konserwatyzmu i redakcyi „Czasu", między nimi prof. dr Wł. L. Jaworski, adwokat dr L. Caro, dr Stanisław Krzyżanowski, Br. Lipowski oraz kilku księży. Stawili się też prawie wszyscy starsi cechów krakowskich, naturalnie między zgromadzonymi nie brakło p. Józefa Ligęzy ani p. Stróżynskiego, razem obecnych na sali było około 100 osób Dopiero po godz. 6, mimo że zapowiedziane były na 5 — otwarto obrady, które zagaił p. Kosobucki. Tyczyły się one zmiany ustawy przemysłowej, podług żądań postawionych na zjazdach przemysłowców w Pradze, we Lwowie, w Wiedniu i Jarosławiu. P. Kosobucki w dłuższej przemowie skreślił opłakane stosunki drobnego rękodzieła, gniotący ich fiskalizm, a zakończył prośbą do obecnych na sali „jaśnie wielmożnych panów posłów" aby byli interesów ich rzecznikami w Radzie państwa. Zapisany do głosu pierwszy mowca p. Kornecki, w drobiazgowym wykazie przedstawił położenie rzemiosła, uderzył na handel domokrążny, dalej na złe ustawy pozwalające na wydawanie kart przemysłowych niewykształconym robotnikom. Władza przemysłowa — podług mowcy — działała prawie do ostatniej chwili na szkodę rzemiosła, prerogatywy tej władzy są za wielkie, wszystkie rozporządzenia ministerstw w sprawach przemysłowych są zabójcze dla kraju, posłowie raz powinni zająć się gorąco tą sprawą w parlamencie.

Dr Caro jako prawniczy referent porządku dziennego „o zmianę ustawy przemysłowej" wykazywał potrzebę stowarzyszeń rękodzielniczych, — cechów — któreby miały kontrolę nad pojedyńczemi rzemiosłami, a posiadały prerogatywy władz przemysłowych. Przemysłowy wiec pragski powinien być wzorem dla żądań naszych rękodzielników. Handel gotowym towarem powinien spoczywać tylko w ręku zawodowców, to znaczy np. że ubrania powinno być wolno sprzedawać tylko krawcom, buty tylko szewcom, itp. Powinno także nastąpić zakazanie zakładania filij zakładów i warsztatów, gdyż te są szkodliwe dla przemysłu. Czynności ajentów handlowych powinny być ograniczone tylko do pośredniczenia między firmami a firmami, a nie do działania wśród prywatnych odbiorców. Praktyka w rękodziełach powinna trwać 8 lat, tak samo dla rzemieślnika jak i fabrykanta. Jako kara na uczniów za nieposłuszeństwo powinno być dopuszczonem przedłużenie uczniowi lat praktyki. (!!) Referent dr Caro zakończył zwrotem do posłów, aby postulata powzięte na wiecu pragskim starali się w czyn wprowadzić. (Oklaski.) Poczem przemawiał $1^1/_2$ godziny Br. Lipowski na temat ustawy o podatkach od przeniesienia własności, uderzał też namiętnie na szykany, jakich doznają obywatele ze strony władz podatkowych.

P. Adam Staszczyk majster ślusarski przemawiał w interesie majstrów, którzy jakoby wyzyskiwani są przez terminatorów i czeladników; majster powinien mieć prawo za karę (?!) zatrzymywać ucznia dłużej w praktyce. Mowca krytykował dalej nowy statut stowarzyszeń rzemieślniczych, ujemnie oceniał nowo zaprowadzone sądy przemysłowe, gdzie sąd jest zazwyczaj nie fachowy.

Poczem przemawiał poseł dr Danielak, naturalnie zgadzając się na wszystkie żądania kongresu pragskiego i wykazywał konieczność porozumienia się z przemysłowcami czeskimi, oraz potrzebę uchwalenia ustawy przemysłowej w Sejmach, a nie w parlamencie. — Parlament mogą dyabli wziąć — mówił dr D. a Sejmy będą zawsze.

Poseł sejmowy Maryjewski oświadczył się za przekazaniem spraw przemysłowych sejmom i za zakupnem przez władze autonomiczne i wojskowe wszystkich potrzeb w kraju i przedłożył wniosek o wystosowanie petycyi do wydziału krajowego w sprawie zakupna wyrobów krajowych, który to projekt będzie gorąco w Sejmie popierał.

P. Korosteński, redaktor „Dźwigni" ze Lwowa, przedłożył wniosek, aby ustawodawstwo przemysłowe należało do zakresu autonomi i aby domagać się od wydziału krajowego powiększenia zakresu komisyi przemysłowej i wzmocnienia jej członkami z grona rękodzielników.

Po uchwaleniu powyższych wniosków, zgromadzenie zakończyło obrady, o $^1/_2$9 wieczór, gremialnem podziękowaniem przez zebranych starszemu cechu rzeźnickiego p. Armółowiczowi za użyczenie pięknej sali cechu na zgromadzenie.

Zgromadzenie ludowe.

Wczoraj odbyło się w sali browaru Johnów zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną z porządkiem dziennym: Nowy Parlament a zadania opozycyi galicyjskiej. Naturalnie uczestników zgromadzenia przybyło tylu, że wszystkie sale zajęte zostały, wielu na schodach i tarasie musiało pozostać, nie mogąc się docisnąć do wnętrza. Przewodniczył obradom p. Misiołek, po zagajeniu udzielając głosu posłowi Daszyńskiemu, który rano wypuszczony z więzienia, wieczorem przybył na zgromadzenie. Z zaproszonych posłów opozycyjnych, na zgromadzenie nie przybył żaden; posłowie Rotter i Wójcik usprawiedliwili swą nieobecność.

Poseł Daszyński w dłuższem przemówieniu skreślił zadania w nowym parlamencie. Zadania te są: 1) pod względem politycznym, 2) społeczno-ekonomicznym, 3) narodowym i 4) taktycznym.

Pod względem politycznym opozycya dążyć będzie do wywalczenia powszechnego, tajnego, bezpośredniego, równego prawa głosowania, bronić będzie wolności prasy, stowarzyszeń. Pod względem społeczno-ekonomicznym, gospodarki państwowej, szczególniej pod względem podatkowym, mowca jako zadanie opozycyi galicyjskiej uważa dążenie do reformy podatkowej (progresywnego podatku dochodowego) i korzystnej dla ludności cłowej. Co do stanowiska narodowego opozycyi, p. Daszyński twierdzi, że stoi na gruncie ściśle narodowym. Co do postępowania wreszcie taktycznego, nie należy, według p. Daszyńskiego, obawiać się pogłosek o absolutyzmie, choć nie można wierzyć w utrzymanie parlamentu, opartego na dotychczasowej podstawie wyborczej. Opozycya jest liczebnie zbyt małą, ażeby od niej można było domagać się konkretnej pracy; zadaniem jej będzie „przemawiać raczej do ludu z trybuny parlamentarnej".

— Droga posłów robotniczych — mówił p. Daszyński — jest jasną i prostą w nowym parlamencie. We wszyskich kwestyach będą się odnosili do ludności pracującej i w łączności z nią krzepić siły do dalszej walki. (Długotrwałe oklaski).

Po tem przemówieniu wywiązała sie krótka dyskusya, w której brało udział kilku uczestników, oraz interpelacye i żądania stawiane przez mowców posłom opozycyjnym. P. Czechowski domagał się by posłowie opozycyjni starali się w Radzie państwa o upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego. O godzinie $^1/_2$10 wieczór przewodniczący zamknął zgromadzenie wezwaniem zebranych do popierania codziennego „Naprzodu" i okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi. Zgromadzeni śpiewając „czerwony sztandar" rozeszli się do domów, przed lokalem stała w silnym zastępie policya.

Verdi i polityka.

Verdi, podobnie jak Manzoni, nie brał bezpośredniego udziału w ruchu politycznym swojej ojczyzny, nie spiskował i nie walczył z bronią w ręku o jej wolność, ale chóry jego i pieśni zagrzewały lud nie gorzej od pieśni Tyrtensza. W czasach, gdy Włochy walczyły o jedność i wolność, wiedziano we wszystkich włoskich miastach, że okrzyk: „Viva V·e·r·d·i" znaczy: „Viva Vittorio Emanuele, Rè d'Italia". W owych dwóch dziesięcioleciach od r. 1839 do 1859, gdy powstawały nowożytne Włochy, miał Verdi z powodów politycznych niejedną przykrą chwilę.

W r. 1842 dyrektor policyi w Medyolanie, nazwiskiem Torresani, wezwał Verdiego do siebie i polecił mu, ażeby w tekscie opery „I Lombardi" przeprowadził „odpowiednie" zmiany, gdyż arcybiskupa Gaisrucka rażą wprowadzone tam procesye, nawracania i chrzty. Verdi do dyrektora policyi nie poszedł, ale oświadczył pisemnie, że w partyturze nic nie zmieni, Torresani ustąpił, wymógłszy tylko na impressariu Merellim kilka nic nieznaczących ustępstw, które miały złagodzić arcybiskupa Gaisrucka.

W r. 1846 grano w Wenecyi „Atyllę", a wówczas arya: Cara patria, già madre e regina (Droga ojczyzno, niegdyś matko i królowo) każdego wieczoru wzbudzała ogromny entuzyazm. Na krótko przed wybuchem rewolucyi w r. 1848, gdy tenor Palmo zaśpiewał w trzecim akcie „Makbeta":

„La patria tradita
Piangendo c'invita"

publiczność zmusiła go do powtórzenia pieśni i razem z nim śpiewała.

„Nieszpory sycylijskie" kazała policya zaopatrzyć w niewinny tytuł: „Giovanna Guzman" — z „Traviaty" zrobiono „Violettę", a największa niespodzianka spotkała mistrza w roku 1859, gdy „Bal maskowy" miał się zjawić na scenie jednego z teatrów w Neapolu pod osobistem kierownictwem Verdiego. Wówczas policya oświadczyła, że „Bal maskowy" nie może być przedstawionym, ponieważ mordują na nim króla szwedzkiego. Z króla szwedzkiego zrobiono wprawdzie namiestnika w... Bostonie, ale policya stawiała następnie takie żądania, że Verdi zrzekł się przedstawienia w Neapolu i wyjechał do Rzymu. Tutaj impressario Cencio Jarovacci zdołał przekonać samego papieża i „Bal maskowy" ujrzeli Rzymianie na scenie teatru „Apollo".

W r. 1859 zebrała się konstytuanta w Parmie, a miejscowość Busetto wybrała deputowanym Verdiego, który głosował za przyłączeniem się do Piemontu. Dnia 15 września 1859 r. udała się do Turynu deputacya, która wezwała Wiktora Emanuela do objęcia władzy nad Parmą, a członkiem tej deputacyi był Verdi. W styczniu 1860 r. odbywały się wybory do parlamentu podalpejskiego, a wówczas Cavour popierał energicznie wybór Verdiego.

— Kto stworzył „Trubadura", musi być posłem — powtarzał Cavour.

Verdi został rzeczywiście wybrany i oświadczył się za ogłoszeniem Rzymu stolicą Włoch, Po śmierci Cavoura (dnia 6 czerwca 1861 r.) pozostał w parlamencie, ale nie brał prawie udziału w obradach. W r. 1874, gdy Minghetti był prezydentem gabinetu, król Wiktor Emanuel powołał Verdiego do senatu.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 29 stycznia.

Telefon z Wiedniem od wczoraj przerwany i do dziś dnia nie uważały za stosowne czynniki pocztowe zająć się naprawą telefonu. Jest to dla nas dziś szczególnie bardzo przykrą rzeczą, bo dziś odbyć się ma pierwsze posiedzenie Koła polskiego, z którego sprawozdanie przerwa telefonu, a użycie telegraficznej drogi znacznie opóźni.

Wodociągi krakowskie. Komisya wodociągowa obradowała wczoraj o godzinie 4 po południu pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta prof. dra Juliusza Leo. Komisya przyjęła do wiadomości, że przeprowadzone badania chemiczne i bakteryologiczne wykazały, iż woda z wodociągu jest zupełnie czystą i zdatną do picia dla ludności miasta. Wobec tego komisya uchwaliła dokonać otwarcia wodociągu i oddania go na cele publiczne z chwilą, gdy otrzyma spodziewane w najbliższych dniach zezwolenie starostwa. Po otrzymaniu zezwolenia, Rada miasta odbędzie nadzwyczajne posiedzenie, na którem zapadnie uchwała otwarcia wodociągu dla użytku ludności miasta. Następnie odbędzie się poświęcenie wodociągu.

Bal na szkołę polską na kresach w Zwardoniu, którego urządzeniem zajmuje się krakowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej", oraz liczny komitet pań i panów, odbędzie się nieodwołalnie dnia 16 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego, pod protektoratem hr. Stanisławowej Badeniowej. Komitet stanowią: Bandrowska Ernestowa, Chmurska Serafinowa, Federowiczowa Tadeuszowa, Gustawska Zofia, Grodyńska Aniela, Olga Hubaczkówna, Edmundowa Klemensiewiczowa, Kolarzowska Stanisława, Wincentowa Łepkowska, Leontyna Owczarkiewicz, Poźniakowa Władysławowa, Wiktorowa Redykowa, Jadwiga Sędzimirowa, Marya Siedlecka, Wodzinowska Wincentowa.

Przypominamy jutrzejszą zabawę taneczną w Kasynie powszechnem (Lubicz 3). Urządza ją komitet pań i panów z akad. Tow. szkoły ludowej na cele oświaty. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Zima — influenza. Odwilż, błoto, wichura straszna, deszcz naprzemian ze śniegiem, chwilami słońce wynurza się z za chmur, to znów niknie za „płatem" czarnej, brzemiennej nawalnicą chmury, oto nowa faza tej niezwykle urozmaiconej tegorocznej zimy. Influenza trwa, w każdej rodzinie zapadają na tę „miłą" chorobę po kolei — dobrze, że nie wszyscy naraz, — lekarze mają wielu pacyentów, miejska kasa chorych w oblężeniu. Dziś, po wczorajszym szalonym wichrze, miasto jak po napadzie Tatarów. Gałęzie drzew obłamane, walają się po gościńcach, dużo szyldów uległo zniszczeniu, szyb mnóstwo, nawet z ramami zostało wyrwanych. Co za niespodzianki może nam jeszcze bieżąca zima przynieść... zobaczymy.

Bal kelnerów, staraniem Tow. bratniej pomocy kelnerów, odbędzie się w Krakowie dnia 12 lutego w sali Tow. strzeleckiego.

Czy sprawa Morskiego Oka doczeka się załatwienia jeszcze w pierwszej połowie XX wieku? zapytuje nas jeden z prenumeratorów. Na pytanie to istotnie nie umiemy odpowiedzieć; niechaj odpowie na to pytanie Koło polskie.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Dnia 28 bm, o godz. 6 wieczór w sali chemii wyższej szkoły przemysłowej odbyło się ogólne zebranie członków tutejszego oddziału Towarzystwa ludoznawczego pod przewodnictwem p. Jana Świątka. Zebranie rozpoczęło się referatem p. Jana Ptaśnika: „O nazwie i nowszej literaturze Kaszubów". Prelegent naukowo wykazawszy etymologię wyrazu „Kaszub", przedstawił w dalszym ciągu zdobycze naukowe w zakresie nowszej literatury Kaszubów, poczem zabrał głos przewodniczący, skreślając w zwięzłym zarysie wyniki dotychczasowej działalności oddziału. Po odczytaniu rocznego sprawozdania przez sekretarza p. Władysława Wolnego, przystąpiono do wyborów przewodniczącego, a następnie zarządu oddziałowego na rok 1901. W skład zarządu weszli pp.: Jan Świątek jako przewodniczący (po raz trzeci), a prof. Gustawicz, Stączek (skarbnik), reprezentant „Kółka Slawistów" u. u. Jagiell.. i Władysław Wolny (sekretarz) jako członkowie.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi próbują fantazyę dramatyczną K. Tetmajera „Zawisza Czarny", która po raz pierwszy graną będzie w piątek d. 1 lutego. Próbami kieruje p. Walewski, z udziałem autora. P. Spitziar kończy malować nowe dekoracye; nowe kostiumy szyją się w pracowni krawieckiej naszego teatru pod kierunkiem p. Rozwadowicza; broń sprowadzoną została z Wiednia — zbroje rycerskie zrobione na miejscu.

Zając, który „ma wagę". Piszą nam z miasta: Dnia 22 b. m. we wtorek udała się pani N. z Dębnik celem zakupna rozmaitych produktów do Krakowa na Rynek Główny. Należy dodać, że pani N. jest wytrawną gospodynią. Znalazłszy się przy góralu sprzedającym zająca, usłyszała, jak pewna służąca zachwalała swojej pani zająca, kończąc słowami, że ten zając wart jest 1·70 złr., gdyż jest ciężki i tłusty. Pani jednak nie podzielała zdania służącej i ofiarowała góralowi 1·50 złr. tylko, sprzedający nie zgodził się i pani ze służącą odeszły, a przybliżyła się do górala z zającami pani N. z Dębnik. Wiedząc już o cenie i uznając, iż zając był wart tyle ile żądał góral; zając bowiem wyglądał pokaźnie, był dość ciężki, a przytem miał ślady krwi od strzału, po krótkim więc targu zapłaciła góralowi 1·60 złr. za zająca i uniosła go zadowolona z dobrego kupna do domu. Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy rozkroiwszy od podgardla aż do tylnych skoków skórę nie znalazła żadnych wnętrzności, ani tłuszczu, o który jej głównie chodziło — natomiast wnętrze zająca wypełniał wałek gliny ziemnej, który dawał taką wagę zającowi i podnosił rzekomo jego wartość.

Że też taka fałszerska sprzedaż może się odbywać na Rynku głównym, pod bokiem niemal kontroli, to rzecz bardzo dziwna.

Prowizya za wynalazki Szczepanika. Z Wiednia donoszą: Właściciel sklepu z przyborami fotograficznemi w Krakowie, Wilhelm Kleinberg, był tym, który nawiązał spółkę swego wuja, Ludwika Kleinberga, z wynalazcą Janem Szczepanikiem. Jak wiadomo, Ludwik Kleinberg pozakładał w Niemczech, Francyi i Austryi Towarzystwa akcyjne dla spieniężenia wynalazków Szczepanika, kuzynowi zaś Wilhelmowi obiecał tytułem prowizyi pośrednictwa 2%, ale zarazem musiał się ten obowiązać, że nie będzie się znosił ze Szczepanikiem wprost i pisemnie zrzeknie się wglądania w księgi spółki. Wilhelm Kleinberg uczynił zadość żądaniu, ale obecnie wytoczył skargę o złożenie rachunków z przedsiębiorstwa, motywując to przez swego adwokata, dra Maksa Diamanta, tem, że zrzeczenie się składania rachunków wymusił na nim wuj, korzystając z jego przykrego położenia finansowego. Ubiegłego roku miał Wilhelmowi Kleinbergowi dawać wuj 35.000 złr., ale wierzyciele Wilhelma odradzali mu przystanie na ten interes, tytułem odstępnego ofiarowany. Przy rozprawie, jaka się w sądzie odbyła pod przewodnictwem starszego radcy Appla, odrzucono skargę Wilhelma Kleinberga, jako nieuzasadnioną wobec pisemnego zrzeczenia się skarżącego.

Kronika lwowska. W szpitalu powszechnym we Lwowie odbyło się w niedzielę w kaplicy szpitalnej nabożeństwo za ś. p. Oskara Widmana poczem w kancelaryi oddziału chorób wewnętrznych zawieszono portret niezwykłego tego lekarza. W uroczystości wzięli udział lekarze szpitalni, profesorowie wydziału lekarskiego, dr Festenburg, jako prezydent Izby lekarskiej, dr Stella-Sawicki, jako inspektor szpitali krajowych i protomedyk dr Merunowicz, jako prezes Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

W „Czytelni dla kobiet" odbyło się onegdaj zgromadzenie pod przewodnictwem pani Wechslerowej. Zastanawiano się nad kwestyą stworzenia lepszych warunków pracy dla kobiet. Proponowano, aby założyć towarzystwo, któreby miało na celu stworzenie przemysłu kobiecego lub przyłączyć się do „Domu pracy dla kobiet" i otworzyć przy „Czytelni dla kobiet" pracowni guzików nicianych i pudełek kartonowych. Po dłuższej dyskusyi wybrano komisyę, która zastanowiwszy się nad sprawą, przedłoży konkretne wnioski przed zgromadzeniem, które się odbędzie za dwa tygodnie.

Tow. ludoznawcze odbyło walne zebranie. Po udzieleniu absolutoryum wydziałowi, wybrano prezesem Towarzystwa dra Kalinę, wiceprezesami pp. Fr. Rawitę-Gawrońskiego i J. Ihnatowicza.

Komitet dla sprowadzenia zwłok Fr. Szopena do kraju, donosi odnośnie do swego sprawozdania z 21 grudnia z. r., że sprawa wydania funduszów zebranych przez były komitet budowy pomnika, została dnia 25 b. m. w ten sposób załatwioną, iż sumę 600 koron otrzymał komitet w gotówce wypłaconą, reszta zaś 1868 koron została dokumentem stosownie zabezpieczoną. Lwów, 25 stycznia 1961. Aleksander Tchórznicki, dr Kazimierz Twardowski, Mieczysław Sołtys.

Z dyrekcyi poczt. Dnia 1 lutego otwarte zostaną kolejowe stacye telegraficzne: Kołodziejówka, Skałat i Grzymałów dla ogólnej korespondencyi telegraficznej. W stacyach tych będzie można nadawać telegramy w godzinach urzędowych, przepisanych dla stacyj telegraficznych z ograniczoną służbą dzienną, atoli doręczanie telegramów w stacyach Skałat i Grzymałów jest ograniczone wyłącznie na rejon dworca kolejowego.

Szematyzm Galicyi na r. 1901 wydany nakładem namiestnictwa, wyszedł z druku.

Koncert. W Jarosławiu dnia 9 lutego odbędzie się w sali „Sokoła" na cele oświaty ludowej koncert z łaskawym współudziałem p. Heleny Ruszkowskiej, znanej i cieszącej się ogólnem uznaniem publiczności artystki opery lwowskiej, p. Maryi Paszkowskiej-Daszyńskiej, byłej artystki dramatycznej teatru krakowskiego oraz pp. dra Schenka, pianisty i Pichora, skrzypka, których publiczność krakowska miała sposobność poznać i ocenić na wielu występach prywatnych. Sądzimy, że tak cel, jak i znakomite siły artystyczne zapewnią koncertowi jak najlepsze powodzenie.

Z Tarnowa donoszą nam, że poseł ks. Żyguliński zachorował na żółtaczkę.

Wielka kradzież. Z Grybowa donoszą nam, że nieznany sprawca okradł tamtejszego lekarza dra Dobrowolskiego, dobrawszy się do kasy wertheimowskiej.

Ładna emerytura. Na walnem zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego, które się odbędzie dnia 4 lutego, będzie załatwiona także sprawa pensyi dla byłego gubernatora Banku Kauca. Rada generalna uchwaliła ze względu na zasługi b. gubernatora przeznaczyć mu dożywotni dar honorowy w kwocie 20.000 koron rocznie. Taki wniosek postawiony będzie na walnem zgromadzeniu.

Burza, która wczoraj dała się nam we znaki, panowała także i w Wiedniu, gdzie w dodatku deszcz, śnieg i grad smagały przechodniów, walczących z silnym wichrem. Z Monachium donoszą, że tam szalał prawdziwy orkan, który zrządził wielkie szkody w mieście i okolicy. O sile wiatru świadczy fakt, że pociąg osobowy z Simbachu przybył do Monachium z opóźnieniem, wynoszącem $2^1/_2$ godziny, a podróżni opowiadali, że chwilami podczas jazdy obawiali się, ażeby wiatr nie zrzucił pociągu z nasypu. Również z Karlsbadu i Leoben nadeszły telegramy z doniesieniem o nadzwyczajnych burzach.

Zalesienie wydm piaszczystych w Galicyi postępuje powoli, ale bez przerwy. Według sprawozdania ministerstwa rolnictwa zalesiono w r. 1899 pod dozorem władz rządowych 186·28 hektarów obszaru lotnych piasków, a na 102·61 ha uzupełniono zadrzewienie. Użyto na ten cel 4,592.000 sadzonek, przeważnie jednorocznych sosen, tudzież 2-letnich i 3-letnich brzóz, olsz i akacyj.

Wiec delegatów miast w Austryi, posiadających własny statut, ma się odbyć d. 23 lutego, a termin ten oznaczyła wiedeńska Rada miejska, która zjazd urządza. Program zjazdu obejmuje pomiędzy innemi sprawę reformy podatku domowo-czynszowego, noweli do ustawy o należytościach od przeniesienia prawa własności, akcyzy miejskiej, wreszcie sprawę wynagrodzenia miast za poruczony zakres działania.

W polskie ręce przeszedł w Poznańskiem spory szmat ziemi. Mianowicie „Dziennik Poznański" donosi, że p. Józef Błachowiak z Wybranowa pod Janowcem kupił w Nowem pod Wągrowcem folwark od Niemca Wittiga, obszaru 408 mórg, za 90.000 marek. Folwark ten nigdy dotąd nie był w rękach polskich. Wielką zasługę ma p. Grochowalski z Wągrowca, za którego pośrednictwem kupno przyszło do skutku. Komisya kolonizacyjna ubiegała się o folwark, ale napróżno.

Szósty proces prasowy wytoczyła prokuratorya pruska redaktorowi „Gazety Ludowej", p. Hugonowi Bahrkemu, tym razem za rzekomą obrazę oficerów. Sąd skazał obwinionego na 6 tygodni więzienia.

Leoben, 27 stycznia. Dnia 2 lutego b. r. odbędzie się w lokalu ·Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben uroczystość wieczorku Mickiewiczowskiego.

Z Bukowiny. Gdy w Poznańskiem teraz dopiero wprowadzają język niemiecki do nauki religii, to na Bukowinie jest o tyle gorzej, iż od początku organizacyi szkolnej w średnich zakładach naukowych obowiązuje niemiecki wykład religii dla Polaków. Po uciążliwych staraniach uzyskano w roku 1899 tyle przynajmniej, że w gminnem liceum żeńskiem w Czerniowcach władze szkolne zgodziły się na polski wykład religii dla Polek. Uchwałę tę wprowadzono w życie dopiero w r. 1900, jakkolwiek nie we wszystkich klasach; ale co do gimnazyów i szkół realnych męskich niema żadnej nadziei, iżby rząd z własnej inicyatywy zechciał dotychczasowy system zmienić. Polacy miejscowi wyczerpali już wszystkie sposoby próśb i starań, obecnie przeto poruszono projekt wystosowania memoryału do ks. dra Bilczewskiego, nowego arcybiskupa lwowskiego, iżby ujął się krzywdy i wystąpił u rządu z domaganiem się nauki religii w języku ojczystym. Jest to bez wątpienia prośba uzasadniona, albowiem konsystorz udziela katechetom pozwolenia na wykładanie religii i temsamem ma prawo udziału w tych sprawach.

Aż dwie fabryki cukru powstają naraz na małej Bukowinie. Jedną zakłada książę Lubomirski, główny akcyonaryusz cukrowni przeworskiej. W tym celu utworzył Towarzystwo akcyjne galicyjsko-bukowińskie, do którego w charakterze członków przystąpiły tak sejm bukowiński, jak i dyrekcya grecko-oryentalnego funduszu religijnego. Budowa fabryki pod Czerniowcami już się rozpoczęła, gdy naraz dowiedzieli się o tem cukrowi baronowie czesko-morawscy i chcąc stłumić konkurencyę, postanowili założyć drugą fabrykę w tym samym powiecie. Agenci czescy objeżdżają sioła, aby zawierać kontrakty o plantacye buraków, przyczem rozmyślnie płacą wyższe ceny, aniżeli Towarzystwo ks. Lubomirskiego, a równocześnie w bukowińskiej prasie niemieckiej zamawiają artykuły agitacyjne, przedstawiając polską cukrownię Lubomirskiego, jako inwazyę Polaków do obcego kraju. Czescy Niemcy przeznaczyli podobno znaczne sumy na to, aby nie dopuścić do powstania cukrowni galicyjskiej, a oczywiście, jeżeli cel ten osiągną, sami również fabryki nie postawią, bo nie zechcą osłabić wywozu własnego cukru z Czech i Moraw.

Pożar kościoła w Lubece. W sobotę około południa powstała w Lubece podczas zawiei śnieżnej burza z piorunami. Skutkiem uderzenia pioruna stanęła w płomieniach wieża kościoła św. Jakóba, zbudowanego w XIV wieku. Straż ogniowa musiała się ograniczyć do zlokalizowania pożaru. W niedzielę o godz. 1 po południu spadła z wieży bania, ważąca 8 cetnarów, przebiła dach i sklepienie kościoła i wpadła do nawy, nie zrządziwszy stosunkowo wielkiej szkody.

Paderewski, jak donoszą dzienniki paryskie, po po krótkim pobycie w Paryżu, dokąd przybył z zamku swego w Morge nad jeziorem genewskiem, udał się na Berlin do Drezna, dla dokonania ostatnich przygotowań w sprawie swej opery i ustanowienia dnia wystawienia.

Stypendya. (Ciąg dalszy.) Politechnika (Lwów): K. Straszewski i J. Jasiński Dydyńskiego po 1200 K, A. Wolski Barczewskiego 500 K, W. Krzyżanowski i Russocki Zawadzkiego po 420 K, S. Dąbrycz Barczewskiego 500 K, M. Marcichowski Siemianowskich 400 K, W. Baczalski, F. Karabiński i M. Broszko Towarnickiego po 400 K, W. Balicki Żalchowskiego 231 K, E. Bratro, F. Kuhn, J. Lauterbach, W. Nowakowski i R. Rosłouski Głowackiego po 315 K, J. Fedorowicz Żalchockiego 231 K, L. Goltental Głow. 315 K.

Gimnazya: w Brodach M. Dobrucki Rusyana 315 koron; w Brzeżanach St. Szafran Pukalskiego 200, w Buczaczu Z. Leszczyński Żalchockiego 231, w Drohobyczu St. Czarnik Żurakowskiego 315, w Jarosławiu St. Strzelecki Nowakowskiego 180, J. Koziak Radymieńska 120, C. Mączyński Żurakowskiego 315, J. Brzystek Głowackiego 315, w Kołomyi M. Szczerbaniuk Głowackiego 315, M. Światłowski Pukalskiego 200, (polskie) i M. Polek Głowackiego 315 (ruskie); we Lwowie: M. Woźniak i R. Drohomirecki Głowackiego po 315 (akademickie), St. Żurakowski Żurakowskiego 525, A. Filipowski Pukukalskiego 200, T. Hoszard, A. Derkacz, J. Biłyk i J.

Składnik Głowackiego po 315 (gimn. Fr. Józefa); S. Gorecki Głowackiego 315, A. Cseszak Rusynaa 315, S. Białoskórski Zawadzkiego 315 (gimn. IV); Poznański Głowackiego 315, M. Kinczyk Rolanda 410 (gimn. V); w Przemyślu M. Bakalaus Głowackiego 315 (polskie) i P. Gemba Głowackiego 315 (ruskie); w Rzeszowie K. Kotula i J. Chucaj Głowackiego po 315; w Samborze A. Bereźnicki Bez 80 i F. Lichwa Głowackiego 315; w Stanisławowie K. Szuszkiewicz Skib. 200, R. Indyszewski Art. 90, w Stryju Cz. Szpotowicz Głow. 315; w Tarnopolu G. Hołowka i O. Mikulski Głow. po 315 koron.

Szkoły realne: we Lwowie R. Bizowski Głow. 315; w Stanisławowie P. Obmiński Głow. 315, St. Bryła Głow. 315; w Tarnopolu J. Medyński fam. Jezienieckich 600, R. Wowkonowicz Głow. 315 koron.

Seminarya nauczycielskie żeńskie: Olga Friedmanówna we Lwowie i Marya Paklerska pryw. Strzałk. Rolanda po 320 koron.

Szkoła przemysłowa we Lwowie St. Laskowska 400 koron.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: A. Rzewuski i A. Zbrożek Petryczyna po 250, J. Miknłowicz Petryczyna 250 koron (od półr. II 1900/901).

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantem praktykanta sądowego w Krakowie Zygmunta Przybylskiego; dalej przeniósł starszego oficyała kancelaryjnego Mikołaja Łapickiego z Leżajska do Chrzanowa.

Dyrekcya poczt cofnęła przeniesienie starszego oficyała pocztowego Jana Łączyńskiego z Krakowa do Biały.

„Wiener Ztg" ogłasza: Minister oświaty zamianował rzym.-kat. proboszcza w Górahumorze ks. Elemera Swobodę powiatowym inspektorem szkolnym dla polskich szkół ludowych w tym powiecie.

Minister skarbu zamianował kasyera filialnej kasy krajowej w Krakowie Teofila Stożka kontrolorem, prowizorycznego kasyera głównej kasy krajowej we Lwowie, Stanisława Trzecienieckiego i kasyera kasy filialnej w Krakowie, Aleksandra Mehlema, kasyerami głównej kasy krajowej we Lwowie, adjunkta Feliksa Chrząszczyńskiego kasyerem głównej kasy krajowej we Lwowie.

Konkursy. Celem obsadzenia posad nauczycielskich ogłasza się konkurs: 1. Na posadę nauczyciela starszego w szkole 4-klasowej męskiej w Podgórzu z poborami II klasy płac. 2. Na posadę nauczyciela kierującego w szkole 2-klasowej w Kosocicach z poborami IV klasy płac. 3. Na posadę nauczyciela młodszego lub nauczycielki młodszej w szkole 2-klasowej w Kosocicach z poborami IV klasy płac.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić za pośrednictwem władz przełożonych do Rady szkolnej okręgowej w Podgórzu najpóźniej do dnia 28 lutego 1901.

Przy sądach powiatowych w Żabiu i Wiśniowczyku są do obsadzenia posady funkcyonaryusza prokuratoryi państwa z roczną remuneracyą pierwsza 300, druga 160 K.

(„Gazeta Lwowska" Nr 22.)

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 30 stycznia: „Czerwona toga", sztuka w 4 aktach M. Brieux (popularne).

W piątek 1 lutego: „Zawisza Czarny", fantazya dramatyczna w 4 aktach, 8 obrazach Kazimierza Tetmajera (nowość).

W sobotę 2 lutego o godzinie 3 po południu: „Jasełka" (ceny do połowy zniżone); o godzinie 7 wieczór: „Zawisza Czarny".

W niedzielę 3 lutego: „Faust", tragedya w 5 aktach z prologiem Göthego, muzyką ks. Radziwiłła.

Koncert S. Eisenbergera, pianisty.

Znaliśmy p. Seweryna Eisenbergera w najpierwszych przyszłego jego zawodu początkach, gdy mając lat siedm pod kierunkiem ojca swego popisywał się sztuczkami fortepianowemi na estradzie koncertowej, w teatrze i u wód galicyjskich. „Cudowne" owo dziecko zadziwiało już wówczas nietylko rozwiniętą techniką palcową, ale także wrodzonym, intuicyjnie przejawiającym się słuchem i widocznym temperamentem. Te cechy niezaprzeczonego talentu pozostały mu i dzisiaj, występują jednak w spotęgowanym stopniu. Dzieciak dojrzał i zmężniał w kierunku muzykalnym wyrobił sobie smak i poczucie, nabrał pewności, śmiałości i brawury, nie mówiąc oczywiście o technice, którą kilka lat pracy i poważne studya w Berlinie i Wiedniu wyprowadziły na wyżyny artystyczne.

Niemniej jednak wrażenie ogólne, jakie z koncertu wczorajszego wynieśliśmy, świadczy, że młody adept sztuki nie zupełnie pozbył się jeszcze resztek dawnej maniery wywołanej przedwczesnem kapitalizowaniem rozwijającego się talentu. Gra jego wysoce nerwowa, ma znamiona gorączkowego pospiechu; widocznym w niej jest wybitny, ale nie zupełnie jeszcze zrównoważony temperament, który unosi go kosztem wyrazistości frazesu, ale cokolwiekbądź grze tej zarzuciłby można, świadczy ona, że mamy do czynienia z wielkim talentem, którego droga szeroko zakreślona wróży mu w dalszym rozwoju piękną przyszłość. Technika jego posiada już dziś zdumiewające szczegóły, jakich pozazdrościłby mógł p. Eisenbergerowi niejeden wybitny pianista.

Program popisu był bardzo obfity i wszechstronny. Rozpoczął go Bach, którego preludyum i fugę wykonał p. Eisenberger bardzo poprawnie, czysto, akcentując zawiłe frazesy wyraźnie i z doskonałem zrozumieniu. W traktowaniu Szopena (Nokturn op. 9, Mazurek i preludya) widocznym był wpływ szkoły Leszetyckiego, kładącej nacisk na subtelności deklamacyi i czystość ornamentacyj. Zupełnie zbytecznym natomiast dodatkiem była parafraza walca Szopena des-dur w przeróbce Rosenthala, rzecz psująca zarówno samą kompozycyę, jak i palce karkołomnym a nie produktywnym układem palcowym, potęgującym techniczne trudności. Na dalsze popisy złożyły się kompozycyę Scriabina, Rubinsteina (Barkarola), Schuberta (Impromptu C-moll), dwa drobiazgi Liszta, a wreszcie walc Straussa-Tansiga „Nachtfalter". w którym p. Eisenberger rozwinął duży zasób brawury, zbierając gromkie oklaski.

P. Siemaszkowa okrasiła wieczór pięknem wygłoszeniem kilku drobnych deklamacyjnych drobiazgów, poczem artyści teatru odegrali „Kolacyjkę" Schnitzlera. Pp. Sobiesław i Jednowski, oraz p. Przybyłko rozwinęli w tym obrazku grę pełną finezyi i zebrali zasłużone oklaski.

Pomimo, że dochód z wczorajszego koncertu przeznaczony był na cele Tow. ochotniczego ratunkowego, publiczność zgromadziła się w teatrze bardzo nielicznie, stwierdzając tem zasadę, że cele humanitarne w Krakowie, choćby najbardziej godne poparcia, spotykają się z nieusprawiedliwioną apatyą ogółu.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Teatr krakowski — Jenikemu. Z okazyi wystawienia na scenie krakowskiej „Fausta" w przekładzie Ludwika Jenikego, przesłała dyrekcya teatru krakowskiego czcigodnemu nestorowi polskich redaktorów, a jednemu z najgruntowniejszych u nas znawców poezyi Goethego, afisz zapowiadający przedstawienie „Fausta" w Krakowie.

Na afiszu tym podpisali się najcelniejsi artyści, występujący w tej tragedyi, z dyrektorem Kotarbińskim na czele, a nadto położyli swe podpisy także Piotr Stachiewicz i Kazimierz Tetmajer. Podpisy poprzedzone zostały wdzięcznem z serca wyrwanem słowem.

Redaktor Maliszewski tak opisuje w ostatnim numerze „Biesiady" wrażenie, jakiem przyjął Jenike skromny wyraz pamięci o sobie:

„Jenike czytać zaczął głośno, ale skończył po cichu, bo mu głos odebrało rozrzewnienie. Dopiero po dłuższej chwili powiedział: „Więc oni o mnie pamiętają jeszcze — moi dawni znajomi? Dopisał się nawet Tetmajer, którego znam tylko z wielkiego jego talentu... Musi to być dobry człowiek, jeśli pamięta o starym. Podziękuj im wszystkim serdecznie odemnie i od wszystkich, którzy jak ja patrzą na świat już tylko przez okno".

— **„Poradnika językowego"** wydawanego przez prof. Zawilińskiego miesięcznika, wyszedł numer 2. W zeszycie tym znajdujemy nader zajmującą rzecz o warszawskim konkursie na nazwę polską „korespondentki"; uwagi o nazwach rodzinnych żeńskich; zapytania i odpowiedzi; pokłosie z dzieł i czasopism (błędy w składni, gallicyzmy, germanizmy); wyrazy obce.

— **Konkurs muzyczny.** Redakcya „Wiadomości artystycznych", pragnąc dać sposobność młodym talentom przedstawienia prac swych szerszemu ogółowi i tym sposobem zyskać kilka utworów nieznanych kompozytorów dla swego dodatku muzycznego, rozpisuje niniejszem konkurs na: 1) kwartet męski, 2) kwartet mięszany, 3) pieśń z towarzyszeniem fortepianu z tem, iż kompozycye choralne nie powinny przekraczać 80 taktów — pieśń zaś 36—40 taktów. Nagród przeznacza 9: 3 nagrody pierwsze po 25 koron, 3 po 15 koron, tudzież 3 nagrody honorowe.

Prace do konkursu przeznaczone, nadsyłać należy, zaopatrzone w godło — i godłem tem opatrzyć kopertę z nazwiskiem i dokładnym adresem kompozytora, do redakcyi „Wiadomości artystycznych" (Lwów, ulica Akademicka, l. 22) do dnia 20 lutego 1901 r.

Do grona sędziów konkursowych zaprosiła redakcya pp.: Władysława Żeleńskiego, dyrektora konserwatoryum w Krakowie, Mieczysława Sołtysa, dyrektora konserwatoryum we Lwowie, Jana Galla, dyrektora „Echa" we Lwowie, Henryka Jareckiego, dyrektora opery, Stanisława Cetwińskiego, dyrygenta „Lutni" we Lwowie i ks. kan. Franciszka Walczyńskiego, kompozytora, w Tarnowie. — Sędziowie konkursowi przeznaczą 3 najlepsze kwartety męskie, 3 kwartety mięszane i 3 pieśni do wykonania na osobnym na ten cel urządzonym koncercie, na którym zgromadzona publiczność głosować będzie na porządek w nagrodzeniu utworów. Utwory nagrodzone stają się własnością redakcyi „Wiadomości artystycznych", która utwory te obowiązuje się pomieścić w swych dodatkach muzycznych.

— **Pracowni p. Zygmunta Ajdukiewicza** poświęciła temi dniami „Wiener Abendpost" w swym feletonie artystycznym bardzo sympatyczną wzmiankę. Autor jej podnosi na pierwszem miejscu z wielkiem życiem i drobiazgową wiernością wymowny obraz, przedstawiający „Hołd myśliwych", złożony cesarzowi w roku jubileuszowym 1898 dnia 25 czerwca, przed zamkiem Schoenbrun. Na tem dużem płótnie zgromadzonych jest mnóstwo sportretowanych postaci, z pomiędzy których postać cesarza Franciszka Józefa i arcyks. Franciszka Ferdynanda uderzają nadzwyczajnem podobieństwem. Obraz ten wręczony został w darze cesarzowi, który był nim zachwycony i gratulował utalentowanemu autorowi.

Oprócz wymienionego obrazu, krytyk wiedeński odzywa się z wielkiemi pochwałami o portretach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i ś. p. Ziemiałkowskiego, jakie oglądał w pracowni artysty. P. Ajdukiewicz zajęty jest teraz także wykonaniem wielkiego tryptyka, przedstawiającego życie św. Wofganga, zamówionego przez jednego z niemieckich mecenasów sztuki.

— **Z warszawskiej prasy tygodniowej.** W Warszawie, jak co roku, tak i teraz powstało kilka nowych czasopism, przeważnie publikacyj tygodniowych i dwutygodniowych, z tych niektóre zawodowe, jak „Gazeta Krawiecka", inne literaturze i sprawom społecznym poświęcone. Są to wszystko jeszcze pisma młode, ocenić je będzie można, gdy w dalszych numerach wyraźnie zaznaczą swój kierunek. Na teraz poświęcić trzeba parę słów wydawnictwom, które choć dziesiątki lat liczą za sobą istnienia, ciągle przodują i za wzór służą wszystkim wydawnictwom, tak powstającym w Królestwie Polskiem, w Warszawie, jak i u nas, w Galicyi. Jak „Tygodnik Ilustrowany" na polu literackim i reprodukcyi dzieł artystycznych, stał się dotąd niedoścignionym przez żadne czasopismo polskie, a z każdem zagranicznem może iść w zawody, tak samo „Przegląd Tygodniowy", wychodzący w Warszawie 36 rok pod dzielną redakcyą Adama Wiślickiego, jako pismo literacko-społeczne przoduje ustawicznie wszystkim tego rodzaju postępowym pismom, jak „Głos", „Prawda" itp. Nie ograniczając się na interesa Królestwa i Warszawy „Przegląd Tygodniowy" zajmuje się ruchem społecznym całej Europy, wiele nad wyraz miejsca poświęca sprawom Austryi i Galicyi w szczególności. Niezależny w sądach, poddaje bezwzględnej krytyce każdy objaw życia, który sprzeciwia się idei postępu. Pierwsze trzy numera „Przeglądu Tygodniowego" z bieżącego roku zawierają wiele znakomitych artykułów. z tych ogólną poczytnością cieszy się artykuł p. t. „Konkurs stulecia", w którym autor Nól (sam redaktor Wiślicki) wykazuje ciętem piórem niedorzeczność owego słynnego „konkursu stulecia" „Kuryera Warszawskiego". Osobny, arkuszowy dodatek powieściowy i obfity dział korespondencyi z kraju i zagranicy, dopełniają treści każdego numeru tego poczytnego warszawskiego postępowego organu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 29 stycznia. Pierwsze posiedzenie plenarne Izby handlowej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta p. Piepesa-Poratyńskiego. W myśl ustawy przystąpiono przedewszystkiem do ukonstytuowania się Izby na rok 1901. Prezydentem wybrany został ponownie 22 głosami na 23 głosujących p. Piepes-Poratyński, wiceprezydentem także ponownie p. Karol Schayer; obaj w serdecznych słowach za wybór podziękowali.

Przy wyborze prowizorycznego przewodniczącego głosowano dwukrotnie; pierwszym razem bowiem na 24 głosujących padło na p. Jonasza Maurycego głosów 12, na p. Władysława Gubrynowicza 10, więc żaden z kandydatów nie uzyskał większości absolutnej. — W głosowaniu ściślejszem utrzymał się p. Władysław Gubrynowicz, otrzymawszy 17 głosów, podczas gdy na p. Jonasza oddano tylko 7 gł. Rewidentem kasy wybrany został również p. Gubrynowicz.

Lwów, 29 stycznia. U namiestnika hr. Pinińskiego i protomedyka dra Merunowicza stawiła się deputacya lwowskiego Towarzystwa aptekarskiego i przedłożyła memoryał o przykrem położeniu magistrów farmacyi. Przyrzeczono zająć się tą sprawą.

Jubileusz 30-letniej służby obchodził radca sądu krajowego Misiński; 40-letniej dyrektor kas pocztowych Józef Jabłonowski.

Za podpalenie skazany został Lachowski na 8 lat więzienia.

Jutro rozpoczyna się proces polityczny przeciw Wacławowi Budzynowskiemu i Ostapczukowi. Bronić będzie poseł dr Kos.

Wiedeń, 29 stycznia. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności skazanego 12 listopada r. u. w Skałacie na karę śmierci starszego strażnika finansowego B. Zaborowskiego, który zastrzelił swego przełożonego, respicyenta J. Pileckiego.

Zaborowski wniósł do trybunału zarzut, że wśród przysięgłych, którzy go sądzili, jeden z nich znajdował się pod kuratelą z powodu rozrzutności, wobec czego nie posiadał kwalifikacyj do pełnienia tego urzędu.

Generalny prokurator Kleeborn żądał odrzucenia nieważności, ponieważ w § 306 ust. o postępowaniu karnem niema mowy wśród powodów. wykluczających przysięgłych od tych czynności, o takich, którzy stoją pod kuratelą za rozrzutność.

Trybunał kasacyjny odrzucił też zażalenie, poczem obradował na tajnem posiedzeniu nad kwestyą przedstawienia skazanego do łaski cesarza.

Wiedeń, 29 stycznia. W piątek odbędzie się tu uroczysty wieczorek, celem powitania wszystkich opozycyjnych posłów polskich.

Berlin, 29 stycznia. Nadeszła tu wiadomość z Cingtau, że gubernator kolonii niemieckiej Kiaoczau, Jaeschke, zmarł na tyfus brzuszny.

Rotterdam, 29 stycznia. Parowiec „Holland" rozbił się przy wjeździe do Neeuwewaterwech. Zginęło 11 ludzi z załogi i 4 emigrantów, kapitana i 6 ludzi z załogi uratowano.

Amsterdam, 29 stycznia. Stan zdrowia prezydenta Krügera zaczyna wzbudzać poważne obawy.

Paryż, 29 stycznia. Przy wczorajszych obradach szczegółowych nad ustawą o kongregacyach, wygłosił poseł ks. Gayrand obszerną mowę przeciw przedłożeniom rządowym, dowodząc, że powinna być uchwaloną zupełna swoboda dla stowarzyszeń. Bronił on przytem Jezuitów, inkwizycyi i „Syllabusa".

Odpowiadał mu sprawozdawca, poczem odrzucono wnioski ks. Gayrand 419 głosami przeciw 94.

Dotąd do ustawy rządowej o kongregacyach wniesiono 60 poprawek, tak, że obrady nad nią potrwają jeszcze ze dwa tygodnie.

Następnie Izba uchwaliła 425 głosami przeciw 41 głosom prowizoryum budżetowe na miesiąc luty b. r.

Medyolan, 29 stycznia. Skutkiem burzy w zatoce Biskajskiej pod San Sebastian zatonęła wielka łódź rybacka. Cała jej załoga w liczbie 21 ludzi zatonęła.

Petersburg, 29 stycznia. Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu, który rozkazał, aby posiadacze 4-procentowej renty rosyjskiej, którzy mieszkają za granicą, jakoteż zagraniczni, ale w Rosyi żyjący właściciele wspomnianej renty, zostali uwolnieni od opodatkowania ich dochodów pochodzących z tego źródła.

Hull, 29 stycznia. Dozorca spełniający swe obowiązki na parowcu „Friory", z którego kilku ludzi zmarło, jak wiadomo na dżumę, padł również ofiarą tej choroby.

Szangai, 29 stycznia. Pewien dziennik chiński podaje, jakoby Rosya miała zapewnić Chiny, że zwróci(?) im Mandżuryę i że nie będzie wcale żądać odszkodowania wojennego (!).

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 29 stycznia. Dziś przed południem zebrało się Koło polskie na pierwsze posiedzenie, celem ukonstytuowania się. W głosowaniu wybrano prezesem Koła ponownie p. Jaworskiego, mianowicie 45 głosami.

J. Jaworski, zabrawszy głos, podziękował za zaufanie, poczem, rozwodząc się nad stanowiskiem Koła w Izbie, powiedział, że jego zdaniem Koło przedewszystkiem życzy sobie, iżby parlament napowrót stał się zdolnym do pracy. Poza tem program działalności Koła mowca w ten sposób pojmuje, że Koło będzie zwalczać wszelkie niekonstytucyjne zakusy, skądkolwiekbądźby one pochodziły i wystąpi przeciw obstrukcyi, bez względu, po której stronie Izby się pojawi. Zresztą Koło polskie zastrzega sobie wolną rękę w polityce i to w najgłębszem słowa znaczeniu. Od rządu zaś zależy, czy potrafi pozyskać sobie jego zaufanie, lub czy znajdzie je zimnem dla siebie. „W r. 1885 — ciągnął p. Jaworski dalej — powiedziałem Taaffemu: masz pan tutaj budżet, a dbaj o nasze zaufanie — i tosamo powiem teraz Koerberowi."

W kwestyi formalnej zabrał następnie głos dr Doboszyński i postawił wniosek, aby wiceprezesem Koła wybrać kogoś z pomiędzy mniejszości kołowej. Ostatecznie na wniosek p. Rottera zgodzono się w tej sprawie na moratoryum, bo odroczono wybór wiceprezesa na jutro.

Wybrano z kolei sekretarzy Koła, którymi zostali pp.: Giżowski i Merunowicz.

Nastąpiła dyskusya, którą możnaby nazwać programową, gdyż poszczególni posłowie dorzucali od siebie postulaty rozmaite, których przeprowadzenia Koło polskie powinno się domagać.

I tak dr Kozłowski w długiej mowie omawiał sprawy krajowe.

Min. Piętak, w związku z przemową p. Jaworskiego, zapewnił, że rząd będzie dbał o zaufanie Koła polskiego i postara się je pozyskać.

P. Rappaport omawiał sprawę kanału spławnego, łączącego Odrę z Wisłą.

Dr Binder żądał nadzoru nad kasami oszczędności.

Dr Doboszyński omawiał reformę przepisów o należytościach, wykazując, jak wielkie wynikają stąd dolegliwości dla ludności i jak ważną jest rzeczą ich usunięcie.

P. Romanowicz imieniem demokratycznych członków Koła zapowiedział wniosek nagły o reformę statutów kołowych.

Na tem posiedzenie przerwano, naznaczając dalszy ciąg narad na dziś godzinę 5 po południu.

Śmierć Hurki.

Petersburg, 29 stycznia. **Feldmarszałek Hurko zmarł w swym majątku Sacharowo, w gub. Twerskiej.**

Józef, syn Włodzimierza, Hurko urodził się w roku 1828. Pochodził z rodziny szlacheckiej polskiej, rzymsko-katolickiego wyznania osiadłej na Białorusi. Wykształcenie wojskowe odebrał w petersburskim korpusie paziów, gdzie przeszedł na prawosławie, mając lat 17. W r. 1846 wstąpił do wojska jako kornet huzarów, a w r. 1852 był już kapitanem piechoty i jako taki odbył kompanię krymską. W r. 1860 został fligeladjutantem cesarza Aleksandra II, a w rok później pułkownikiem. Po wzięciu „chlubnego udziału w zgnieceniu polskiego powstania w r. 1863" mianowany został dowódcą pułku huzarów, a w cztery lata później generał-majorem. Awansując szybko został przy wybuchu wojny turecko rosyjskiej w r. 1877 dowódcą oddzielnego korpusu kawaleryi, tworzącego straż przednią całej armii rosyjskiej, kroczącej ku Bałkanowi. Wtedy odznaczył się sforsowaniem górskich przejść i dotarł do Adryanopola, zapewniając armii rosyjskiej posiadanie wąwozu Szypki.

Po wojnie mianowano go generał-gubernatorem Petersburga w r. 1879, jako generała kawaleryi. Gdy nihilistom udał się zamach na życie cara Aleksandra II w r. 1881, jego następca przeniósł go w stan rozporządzalności. Jednakowoż niezadługo, bo w r. 1883, car Aleksander III powołał go na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego, na którem pozostawał aż do r. 1894. Feldmarszałkiem mianował go w nagrodę zasług obecny car Mikołaj II. Odznaczał się on na tem stanowisku jako „perekińczyk" dziką nienawiścią do wszystkiego, co było polskiem, chcąc w ten sposób zatrzeć pamięć wypadków petersburskich. Sekundowała mu w tem jego żona Marya Andrejewna, znana ze złego życia i grabieży, jakie popełniała w byłym zamku królewskim w Warszawie i u wszystkich bogatszych kupców warszawskich, którym nie płaciła rachunków z zasady. Syn jego, aresztowany za rozbój we Francyi, odebrał sobie życie w więzieniu.

Zmiana tronu w Anglii.

Londyn, 29 stycznia. Król Edward ofiarował cesarzowi Wilhelmowi brylanty do orderu „podwiązki". Dzienniki tutejsze donoszą, iż stało się to z rozkazu królowej Wiktoryi, która zamierzała to samo uczynić z okazyi urodzin cesarza.

Niemiecki następca tronu otrzymał od króla Edwarda insygnia tegoż orderu.

Wiedeń, 29 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wyjeżdża pojutrze, jako przedstawiciel cesarza na pogrzeb królowej Wiktoryi.

Londyn, 29 stycznia. Cesarz Wilhelm otrzymawszy godność feldmarszałka wojsk angielskich, natychmiast telegrafował do lorda Robertsa, zapewniając, iż cieszy się, że został jego kolegą. Równocześnie telegrafował cesarz do margr. Salisbury'ego.

Omawiając te depesze, dzienniki tutejsze wyrażają przekonanie, że godność udzielona cesarzowi Wilhelmowi przez króla Edwarda, jest tylko wyrazem podziękowania za osobiste względy, okazane z powodu śmierci królowej Wiktoryi. „Daily Telegraph" wyraża ubolewanie z tego powodu, że naród niemiecki bynajmniej nie łączy się ze swoim monarchą w przyjaznych uczuciach dla Anglii.

Rzym, 29 stycznia. Papieża ma reprezentować na koronacyi króla Edwarda jeden z arcybiskupów angielskich; na pogrzebie królowej papież nie będzie reprezentowany.

Kiel, 29 stycznia. Wczoraj odpłynęła stąd eskadra niemiecka, udając się pod wodzą ks. Henryka, przez kanał cesarza Wilhelma do Anglii, dla wzięcia udziału w wielkiej manifestacyi w zatoce Spithead podczas przewiezienia zwłok królowej Wiktoryi.

Londyn, 29 stycznia. Z Poptrmouth donoszą do „Daily Chronicle": Fakt, że Niemcy tak szybko zrobili zwroty silną swą eskadrą i że ją natychmiast wysłały na obce wody, zasługuje na uwagę.

Tym razem prawdopodobnie nie rozchodzi się o prosty objaw grzeczności. Należy raczej spodziewać się, że przy tej sposobności będzie zamanifestowane przymierze angielsko-niemieckie.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 29 stycznia. — Wedle doniesień z Hsiangfu, gubernator prowincyi Szansi wynajął kilka setek wozów, które będą potrzebne celem przewiezienia z powrotem dworu chińskiego z Pekinu.

Frankfurt, 29 stycznia. — Wedle doniesień z Szangai do „Frankfurter Ztg" dzienniki chińskie ogłaszają spis miejscowości, które splądrowane zostały przez wojska cudzoziemskie. Wedle ich informacyj, rząd chiński zażąda odszkodowania za szkody, poczynione przez wojska związkowe.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Chora kobieta, z trojgiem dzieci, wystawiona na najokropniejszą nędzę, wzywa pomocy.

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy", która na żądanie wskaże adres.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 29 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	20
4% renta austryacka złota	117	50
4% „ „ koronowa	98	35
4% „ węgierska złota	117	15
4% „ „ koronowa	93	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1704	—
„ kredytowe	662	75
Londyn	240	67½
Marki	117	57½
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	16
Włoskie banknoty	90	25
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	168	—
Losy tureckie	104	75
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	534	—
„ Bankverein	456	—
„ Laenderbanku	405	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	6215	—
„ „ Staatsbahn	665	50
„ „ Alpine	427	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	254	—

Berlin, 29 stycznia 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	95	70
Akcye austryackie kredytowe	208	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 29 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	85
Żyto (na wiosnę)	7	79
Kukurudza	5	38
Owies (na wiosnę)	6	44

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 29 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	50	96	20
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	30	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	30	92	50
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	—	68	—
„ „ Stanisławowa	156	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	620	—	635	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	428	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	526	—	534	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.